

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miejszczynie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 " 20 "  
z dwukrotną dostawą do domu 1 " 30 "

Prenumerata na prowincyi:

miejszczynie 1 zł. 10 ct.  
wartalnie 3 " 30 "

z dwukrotną wysyłką:

miejszczynie 1 zł. 25 ct.  
wartalnie 4 " — "

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 4.402.

Prenumerata

wynosi:  
w Niemczech 1 miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
w innych krajach 2 " "

Głoszenia

(Inseraty)  
za każdą kolumnę polową albo jego odpisane 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi  
wydania rannego 3 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 " 3 "  
na wydania razem 4 " 6 "

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

# SŁOWO POLSKIE

## Listy wiedeńskie.

(Z.) Kiedy przed kilku dniami, przejeżdżając przez Wiedeń, telegrafowałem wam, że wieści w sprawie gimnazjum cieszyńskiego są nadto pesymistyczne, opierałem się na wiadomościach późniejszych, jak te, które miała szlaska deputacja. Otóż, naradzając się na zarzut optymizmu, ba! może na zarzut próbowania nie w porę roli „Beschwichigungshof-rata“, utrzymuję i dzisiaj, że rozstrzygnięcie dotychczasowe odnosi się do ubiegłego roku szkolnego, a nie przesądza wcale, co do najbliższego roku szkolnego. Nie wątpię też, że wieści o wrazeniu, jakie w polskim społeczeństwie wywołała odmowa, usuną całą resztę formalistycznych względów. — Pomijam uchwałę Rady szkolnej, powziętą podobno tylko większością jednego głosu. Gdyby miało być prawdą, że w załatwieniu w ostatniej instancji grały rolę „polityczne“ względy, żeby germańska agitacja, mobilizująca i łącząca napowrót rozsypane niemieckie frakcje pod hasłem „deutscher Gemeinbuergerschaft“, nie dostała nowego pożądanego pokarmu na wschodnich kresach niemieckiego świata, to przeciw takiemu „politykowaniu“ kosztem polskiego interesu, protest musiałby być tak powszechnym, jak byłby usprawiedliwionym.

Sprawa cieszyńska nie ma nic wspólnego z rozporządzeniami językowymi dla Czech i Morawy, jak nie ma nic wspólnego z sprawą cylejską w Dolnej Styrii. Gabinetowi nie wolno kaptować sobie Niemców, pozując na taką bezwzględna „państwowość“ czy „rzeczowość“, że wobec niej na bok pojsk mają polskie żądania. Pomijamy stanowisko wypadku, że w gabinecie zasiada trzech Polaków, gdyż i tak coraz popularniejszym staje się twierdzenie, że każdy inny gabinet, „mniej“ polski, byłby dla słusznych żądań polskich może bardziej „rzeczowym“. Nie wolno też przypuszczać, co się nawet w waszym piśmie pojawiło, że decyzja odmowna była tylko dziełem resortowicy jednego ministra oświaty, bo przypuszczenie mamy prawo i podstawę, że akt podobny nie opuściłby Wiednia bez wiedzy „politycznego“ kierownika, to jest hr. Badeniego, a nawet rady gabinetu. Wszelkie więc robienie różnicy między hr. Gautschem a gabinetem, w takiej sprawie, znaczyłyby chyba jedynie robienie p. Gautscha szczególnie sympatycznym — Niemcom. Wiedząc zaś zdawna, że hr. Badeni nie odstąpi od przyrzeczenia, danego Koła polskiemu z końcem ubiegłego roku, że z przyszłym rokiem (szkolnym) gimnazjum cieszyńskie będzie miało prawo publiczności, trwam w przeswiadczeniu, że obecna odmowa odnosi się jedynie i wyłącznie do ubiegłego roku szkolnego.

Utwierdza mnie w tem oficyalny komunikat w „Fremdenblacie“, potwierdzający moją depeszę w „Słowie“. Gdy jednak pismo wasze wzywa Koło polskie do zajęcia w tej sprawie stanowiska, zwrócić muszę uwagę, że Koło, które zupełnie zbierze się z Radą państwa, t. j. może w połowie października, przyszłoby ze swą remonstracją za późno. Pragnę, żeby nadzieje się ziszczyły, żeby już wpisy na rok przyszły 1897/8 odbyły się na nowej podstawie, muszę wyrazić nadzieję, że przydyum Koła polskiego i jego komisya parlamentarna w najbliższym czasie spełnią, co do nich należy, żeby uchronić społeczeństwo polskie od niezastępowanego zawodu, no, a może także rząd od — niepotrzebnego błędu. Przedewszystkiem jednak wyrażam przekonanie, że rząd sam zrobi

swoje, to znaczy, że istotnie będzie „obiektywnym“ i da Polakom tę małą, a tak słuszną satysfakcję. „Pomimo“, że w nim tytu Polaków zasiada. Hr. Badeni miał tyle sposobności przekonać się, że za cenę owej ewangelicznej bezparteczności, która mu doradziła na wstępie ukrocić kraj swój przy wymiarze mandatów w piątej kurii, nie kupił — jednego Niemca.

A dziś, gdy fala opozycyjna rośnie i podmywa gabinet hr. Badeniego, pragnęlibyśmy przecie, żeby „sprawa cieszyńska“, nie pozabawiła go — w najlepszym znaczeniu — starej gwardyi. Wymustrowany to w szkole bied korpus, a — *res venit ad triarios*. — Jestem tak dalece optymistą, że mam gotów jeszcze przypuścić, że hr. Badeni nie dopuści nawet, żeby „sprawa cieszyńska“ poszła na wiece, niewyjaśniona należycie i dała tanią przyprawę agitacji, która będzie miała nowy, słuszny i silny argument. Nareszcie wymaga tego społeczeństwo — lojalność, bo opozycja Polaków z szlaskich już adresuje się do Koła polskiego, które rozjechało się ze spokojem, że rząd przyrzeczeń dotrzyma. Otóż narażać i tak podkopany polską reprezentację na zarzut czyniony w narodowej sprawie, że narodo wego interesu niepilnuje, narażać, żeby tem okupił rząd, chociażby od ataków niemieckich, to cena dziś stanowczo za wysoka.

## Nowa ustawa drogowa.

Nowa ustawa drogowa uzyskała sankcję cesarską i poczęnie obowiązywać od 1 stycznia 1898. Wchodzi w życie dzieło ustawodawcze, dla postępowego rozwoju kraju, dla ustalenia w nim społecznych stosunków, pierwszorzędną mającą doniosłość — długą, nazbyt długą wy-czekiwane przez tych, którzy na znaki czasu nie zamykają oczu.

Szkoda, nielata do powetowania szkoda — że stało się to tak późno. Przed ośmiu, przed sześciu laty uchwalona, byłaby ta reforma niejednej szkodzie zapobiegła a przynajmniej ją złagodziła. Byłaby wyjęła z drogi niejednej osie, która ciągnęła się nad nasze społeczne ciało, a na niem ponabierały niezdrowe i ropiace guzy. Owa agitacja, która pod pozorem „uświadomienia“ ludu roznamietnia go i skupić go pragnie w szeregi nieprzyjazne wszystkim innym warstwom społecznym — owa agitacja, która zamiast dążyć wprost do naprawy stosunków, wyszukuje tylko to wszystko, co w nich niesprawiedliwe, ażeby z tego był ferment nieustający — miała w dawniej ustawie drogowej broń nad inne ostrzejszą i pewniejszą. Rozkład ciężarów był istotnie niesprawiedliwy — gmina istotnie, z małymi wyjątkami dotkliwiej była obciążona, niż dwór — a do tego przybywała jeszcze dawna, z przedlatyni na zawsze pańszczyźnianych czasów tradycyjni przechowana a zniechwalona nazwa „szarwark“. Momentów do wyzyskania dosyć — to też wyzyskiwano je do ostateczności. I gdyby takie dwa czynniki, jak większe obciążenie pieniężne dworów z nowej ustawy niewątpliwie wynikające, z jednej strony, a szkoda moralną z drugiej strony, można zmierzwić tak i obliczyć, ażeby się ściśle porównać dały — to stanowczo okazałyby się musiały, że obszary dworskie na opóźnieniu reformy drogowej najgorszy zrobiły interes. Co może zaoszczędziły pieniężnie — to z lichwą oddać musiały w owej szkodzie moralnej, jaką poniosły. A tym, co najwięcej ucierpiał na tej

zwłocze, był kraj — ze swoimi ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi interesami — ten kraj, który tem silniejszy jest, im bardziej spójny, tem niedoleźniejszy wewnątrz, tem słabszy na zewnątrz, im bardziej rozdrojony.

Reforma drogowa — nie jest ostatniem dziełem ustawodawczym Sejmu, mającemu tę wielką w naszym życiu doniosłość, że usuwając pewną niesprawiedliwość w krajowym ustawodawstwie, zmniejsza powody do rozdrowienia. Stoi przed Sejmem dalsze — ważniejsze zadanie: zrównanie ciężarów samorządu miejscowego, reforma gminna, połączenie obszarów dworskich z gminami. I dlatego, że to jest jeszcze do zrobienia, że jest to jeszcze zło do naprawienia, że tej reformy skutek pomyślny będzie tem słabszy, im później ona nastąpi — dlatego, że nie chcemy, ażeby antyspołeczna agitacja o reformie gminnej tak samo mówiła, jak mówi o szkolnej i drogowej, że ją dopiero pod przymusem uchwalono — dlatego witając sankcyonowaną ustawę drogową, przedewszystkiem przypominamy szkody, wynikłe z jej spóźnienia.

Nie zmniejsza to naszego zadowolenia z tego, że ustawa drogowa przyszła wreszcie do skutku, ani też nie osłabia jej doniosłości na przyszłość. Wszelkie, choćby nawet opóźnione, wymierzenie sprawiedliwości, waży na szali losów kraju jako czynnik dodatni, odnieść musi z czasem skutki moralne, społeczne, polityczne. Tego się też po reformie drogowej spodziewamy.

A powtóre — oczekujemy po niej p-dniesienia i ulepszenia stosunków komunikacyjnych w kraju, i tych ekonomicznych korzyści, jakie za tem idą. Rosnie coraz bardziej sieć kolei żelaznych. Ale pożytek z nich niewielki, dopóki sieć dróg zwykłych nie jest dostatecznie rozwinięta i w należyłym stanie utrzymywana. Można mieć blisko stację kolei żelaznej, a jednak być od niej tak oddzielnym, że wszelka ekonomiczna korzyść tej bliskości zniknie — jeżeli do niej z produktem moim dostać się mogę tylko po takiej drodze, na której pękają osie i nogi końskie się łamią. Więc trzeba droga i dobrą drogą dotrzeć wszędzie, skąd produktu są do wywiezienia. Trzeba całemu rolnictwu i przemysłowi ułatwić wywóz produktów a dowóz materiałów i maszyn. Te drogi zwykłe zatem, mają doniosłość ekonomiczną wcale nie mniejszą od kolei, bo od nich dopiero zależy możność korzystania z dróg żelaznych.

Ustawa drogowa zapowiada postęp poważny na tem polu. Stwarzając nową kategorię dróg gminnych pierwszej klasy, oddając na fundusz powiatowy dróg gminnych całe 10%, dodatków do podatków w powiecie opłacanych, umożliwia bardzo pomyślny rozwój ważniejszych lokalnych komunikacji. Rzeczą powiatów będzie wyzyskać tę siłę, jaką daje im nowa ustawa — rzeczą Wydziału kraj. będzie, powiatom nie pofolgować, ale energicznie czuwać nad tem, aby swoje zadania spełniły.

Ale jest w sprawie drogowej jeszcze jedno do zrobienia — co dzisiaj tylko ogólnikowo, zasadniczo zaznaczamy. Niedorzecznością jest w naszym ustroju administracyjnym — iż istnieją dwa zarządy drogowe, dwa techniczne zarządy drogowe: namiestnictwa i Wydziału krajowego. Nie ma żadnej ekonomicznej podstawy racjonalnej istnienia dwóch kategorii większych dróg: rządowych i krajowych. Zniesienie tych anomalij, objęcie dróg państwowych w zarząd kraju, zaprowa-

wienie jednolitego zarządu — oto cel, do którego warto było dążyć zawsze — teraz zaś tem bardziej, gdy kraj znowu silniej akcentuje politykę autonomiczną. Do przedmiotu tego wkrótce powrócimy — a wtedy myśl naszą szczegółowo rozwinie i uzasadnimy.

## XXXI. Walny zjazd pedagogiczny.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Stanisławów, 19 lipca.

(Posiedzenie poranne).

W uzupełnieniu doniesień telegraficznych, przesyłał wam o przebiegu Zjazdu jeszcze następujące szczegóły:  
Po solennych nabożeństwach w kościele farnym i cerkwi gr. kat., zapełniła się sala teatralna im. Fredry uczestnikami Zjazdu. Pierwsze rzędy krzesel zajęły panie, dalsze mężczyźni, w łóżach i na balkonach także pojawiło się trochę publiczności. Scenę, zamienioną na salon konferencyjny, zajęło przydyum Zjazdu, dziennikarze, oraz zaproszeni goście, pomiędzy innymi radca namiestnictwa, starosta stanisławowski p. Prokopczyk, prezydent sądu obwodowego p. Czorzemski itd. Po powitaniach ze strony reprezentacyi miasta, Rady powiatowej, administratora parafii rz. kat. ks. Piskiewicza i kanonika kapituły gr. kat. ks. Faciewicza, który przemawiał po rusku, zaznaczając, że praca na polu oświaty wyrównywała i łagodzi wszystkie nierówności, jakie polityka wyłabia nieraz pomiędzy narodami — zajął następnie Zjazd zastępca przewodniczącego, prof. Fafara, zawiadamiając Zgromadzenie, że przez ks. Czartoryskiego, z powodu zakazu lekarzy, w Zjazdzie udziału wzięć nie może, poczem poświęcił wspomnienie ceniom zmarłych dwóch członków Towarzystwa, inspektora szkolnego s. p. Badańczyka z Wadowic, oraz s. p. Świechły, profesora seminarium we Lwowie, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie z miejsc.

Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Jakimowski i Sobola z Przemysła. Zgromadzenie uchwoliło referenta od czytania sprawozdania, ogłoszonego drukiem, natomiast wybrano komisję, złożoną z pp. Stachonia, Reymana, Małeta, Koczurkiewicza i Wilhelma, która ma zdać opinię swoją o niem na jutrzejszym posiedzeniu. Tak samo uchwolono referenta, prof. dr. Placyda Dziwiewskiego, od odczytania sprawozdania kasowego, ze względu na to, że powtórzy się ono przy zdaniu sprawy z czynności komisji lustracyjnej.

Referentem komisji tej był dyrektor Pa-jak z Krakowa, który szczegółowo objaśnił zebranych o stanie funduszów Towarzystwa. W dyskusji nad wnioskami komisji, szczególnie zaś co do zakupu własnego domu dla Tow. pedagogicznego wywiązała się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. Patka, Müller, Skliwa, Stachon, Mayer (przeciw), Kubik, Soleski i Pierzchała.

Generalny mówca (za), dr. Warmcki, gorąco poparł myśl zakupienia realności na własność Towarzystwa, zaczem przemawia faktyczna potrzeba, a to ze względu na lepsze i tańsze pomieszczenie biur Towarzystwa, jakoteż nierównie korzystniejszy sposób lokacyi kapitału. Wniosek został uchwalony i zarząd główny został upoważniony do zakupienia takiej realności we Lwowie jeszcze w roku bieżącym.

P. przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że ks. Czartoryski, na wysłaną do niego wczoraj depeszę, odpowiedział telegramem dziękczynnym, ks. biskup stanisławowski diecezyi, Kuidowski, przesał Zjazdowi błogosławieństwo, wyrażając żal, że w obradach Zjazdu udziału, będąc zmgonczonym podraż, wziąć nie może. Wystąpił do ks. biskupa deputacyi, która ma mu złożyć za ten dowód pamięci i życzliwości, podziękowanie.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji lustracyjnej wywiązała się dyskusya, spowodowana kwestyą szczegółową, ażeby w sprawozdaniu wymienić wszystkich i po nazwisku obdarzonych członków zapomogami, a to dla lepszej kontroli. Przeważało zdanie, że byłoby to dla korzystających z zapomóg tych drobnych członków upokarzające, uchwalono natomiast wymienić w sprawozdaniu, ile na który oddział zapomóg i w jakiej kwocie przypadło.

Zarządowi głównemu uchwalono absolutoryum rachunkowe, skarbnikowi dr. Dziwiewskiemu wyrażono podziękowanie za trud jego, a uznanie administratorowi wydawnictw p. Jozefowi Karabanowi i rachmistrzowi p. Mich. Musze.

Z kolei nastąpił sumiennie i fachowo opracowany referat prof. Kłapkowski o „Nauce rysunków w szkołach wydziałowych męskich“, w dyskusji, jaka się nad tym przedmiotem wyłoniła brali udział pp. Kaminski, Pierzchała, Stachon, Małeta, Mirek, Skliwa, Lebeliski i Kozia. W końcu uchwalono rezolucyę:  
1) ażeby w szkołach 5-6 klasowych męskich postarać się o osobne sale rysunkowe;  
2) iżby młodzież ubogą zaopatrywać w przybory rysunkowe;  
3) jeżeli klasa liczy więcej niż 35 uczniów, utworzyć drugi oddział rysunkowy a nauczycielowi dodać pomocnika.

(Posiedzenie popołudniowe).

Rozpoczął się on referatem dra Obitowicza: „O higienie budynków szkolnych“. Rzecz tę nader zajmującą opracowaną odczytał w zastępstwie nieobecnego referenta p. Pierzchała, Rezolucyę podane przez referenta, mianowicie, żeby plany budynków szkolnych ulegały kontroli wspólnej inżyniera, lekarza i nauczyciela, dalej, ustanowienie placnych lekarzy szkolnych, którzyby sprawowali urząd nad zdrowiem młodzieży uczącej się, wreszcie zaprowadzenie obowiązkowej nauki higieny w seminarjach i szkołach przemysłowych, w całości się utrzymały.

Wnioski oddziałów poszczególnych, co do polepszenia bytu stanu nauczycielskiego, potoczył zarząd główny w szereg opracowanych, przez siebie wniosków i przedłożył je zgromadzeniu przez usta p. Piorkiewicza.

Rzecz jasna, że wnioski te, dotyczące najboleśniejszej strony, wywołały najprzejrzystsze w zgromadzeniu wyrazy opinii, każdy niemal z uczestników miał coś do powiedzenia, poprawienia, wnioskowania. Nie braku i słów goręzo zaprawionych, oraz wniosków wprost niewykonalnych.  
P. Patka z Bochni przedkładał pracowicie streszczony elaborat o sposobie polepszenia plac nauczycieli przez Sejm, wziętą za podstawę nałożenie 3% dodatku do podatku; p. Stachon ze Lwowa, rozkłada system polepszenia plac na lat 15, ażeby co roku o jakich 20 zł. posuwno nauczyciela w płacy i t. p.

Zarząd główny proponował wniesienie ogólnikowej petycyi do Sejmu o polepszenie bytu nauczycieli, słusznie jednak zauważano, że w petycyi należy określić także sposób, w jaki ono ma przyjść do skutku. Z późniejszych

cegły od bujnej zieleni parku. Ile tajemnie mogło zamknąć w sobie na wieki? Można było z rozpaczy bić głową o mury i roztrząskać o nie czaszkę. Kto wie, ilu ją tak roztrząskało?

Był odważny, dał tego nieraz dowody. Dotąd obce mu było uczucie strachu, a jednak teraz drżał całym ciałem i włosy mu się jęrzyły na głowie, stysząc do koła jaki, narzekania, dzięki głosy obłąkanych. Czy te krzyki wyrwały z ich piersi imaginacye, czy też rzeczywiste cierpienia? Czy byli to szalenicy, czy też ludzie normalni jak on, których z rzędu żyjących usunąć chciało.

Cela jego miała sprzęty konieczne dla człowieka przywykłego do wygod. Wprawdzie stoły, krzesła, łóżko, były silnie przylutowane do ziemi, a zakratowane okna i drzwi bez klamki miały ponurość więzienną. Sądził jego o te kraty, o te drzwi bili pięściami dnie całe. On wpatrywał się spokojnie w zielenie drzew. Wiatr szumiał gałęziami brzoź i klonów, a on słuchał, czy po za ich szumem, nie dojdzie go głos jaki z tego świata, od którego był odcięty.

Słyszał nieraz o zakładach dla obłąkanych, w którym usiłowano powrócić rozum szalencom obchodząc się z nimi jak z ludźmi normalnymi, wymyslano im prace i rozrywki oddawnie usposobieniu. Ale zakład doktora Nerblinga od takich nie należał. Stosowano tu z całą grozą dawną rutynę dusz, katanów itp. tortur.

Robert zrozumiał to szybko. Zrozumiał także, iż w danym razie oszczędzać go nie będą i kto wie, zechcą może doprowadzić do istotnego szalenstwa. Mogło to być treścią zawartej umowy. Wyobraźnia przedstawiła mu położenie w najczarniejszych barwach.  
(C. d. n.)

### MAMONA.

POWIEŚĆ  
przez  
Waleryę Marrené.  
(Ciąg dalszy).

Starata się udać obojętność, ale była mniej wprawna komediantką od doktora. Oddała się przekonaniu, że on ją odgadł. Ona odgadła go także. Coż stąd jednak? Nie posunęła ani na krok sprawy, zdobyła za ledwie powierzchnową topografię zakładu i to jeszcze bardzo niedostateczną.

Najgorzej bolało ją to, że nie mogła dać znaku bytności swojej Robertowi.

Raz jeszcze obeszła mury parku i znowu spotkała koryto strumienia, który go przerzywał. Strumień wpływał do oddziału męzczyzn i dochodził do budynku gdzie zapewne urządzono były kąpiele. Przyszło jej na myśl wrzucić do niego na los szczęścia przedmiot jaki. Może wypadek sprawi, że dostrzeżonym zostanie. Miała w książeczce wziętej na drogę mały nożyk drewniany stanowiący zarazem zakładkę, — jeden z tych pamiątkowych przedmiotów, noszących około rzeźbionej szarotki napis „Genewa“. Pospolity ten drobiazg Stasia miała od Malskiego, który kazał na nim wyznaczyć jej monogram.

Nożyk ten Robert znał dobrze, bawił się nim nieraz, a nawet ostatniego wieczoru, gdy oboje oczekiwali powrotu Malskiego, wyjęła mu go z ręk, lekając się, by nie złała przypadkiem, tłómaczyła, dlaczego ma dla niej wartość i pokazywała monogram.

Puściła go z biegiem wody i śledziła wzrokiem z białcem sercem. Nożyk lekki, jak

płotka szczęśliwie przeżył kratę. Oby teraz dostał się w ręce, którym był przeznaczony. Musiała to zdać na los i nie wiedzieć, czy jej będzie przyjaźny.

Na powrót czekać musiała jeszcze kilka godzin. Wróciła do miasta i zaszła do hotelu. Miała w tem cel. Kazała sobie podać obiad i rozpoczęła rozmowę z właścicielem, który niemieckim zwyczajem, obsługiwał swych gości z uprzedzającą grzecznością.

Nietrudno było nakierować rozmowę na zakład obłąkanych, którego wspaniałe mury, każdego uderzyć musiały. Stasia wypytywała się o szczegóły z ciekawością, nie mogącą u turystyki wzbudzić podejżenia. Gospodarz mówił o nim chętnie, jak o rzeczy, stanowiącej chlubę miasteczku. Opowiadał on, że przed kilku laty jeden z pensjonarzy doktora Nerblinga, hrabia S., potrafił omylić czujność dozorców, czy też przekupił obietnicami jednego z nich, bo był to pan bardzo możny. Dowodził ciagle, że przez intrzygi niegodziwej macechy, zamknęły tu zostały i doprowadziły nikłszy w nim nie domyślił wariaty. Sam gospodarz widział go przypadkiem na kolei, gdzie najspokojniej kupował bilet w kasie, a wypadek zdarzył, że zamienił z nim nawet słów parę. A jednak w parę dni później ten spokojny, grzeczny, uśmiechnięty człowiek, zamordował macechę i przyrodniego brata, zakradłszy się do ich willi.

Chociaż szukano go wszędzie spozstrzegłszy ucieczkę, był tak przebiegły, że każdego zdolał podejść, i ukrywał się, dopóki zamierzonej zbrodni nie spełnił.

Stasia przypomniała sobie nagłe szczegóły tego dramatu, które czytała w gazetach.

— Od tego czasu — mówił dalej gospodarz — wzmocniono dozór i teraz chyba ptaście skrzydła posiadają ten, co zdolałby się wymknąć z zakładu.

I opowiadał, jakie nowe środki ostrożności przedsięwziął doktor, jak oddzielił najniebezpieczniejszych obłąkanych i mocnymi kratami otoczył. A Stasię przeszły dreszcze, bo właśnie Roberta do tych najniebezpieczniejszych zaliczał.

— A nie zdarzyło się nigdy, — spytała — by rzeczywistnie trzymano w zakładzie zdrowego człowieka?

Gospodarz zdziwił się bardzo takim przypuszczeniem, które mu nigdy na myśl nie przyszło. Nikt o nieczem podobnem nie słyszał. Zawsze tak mówią o wszystkich domach obłąkanych, bo wszyscy wariacy utrzymują, że są najzdrowsi i proszą każdego, kogo tylko zobaczą, by o ich losie uwiadomili kogoś na świecie. Ba! żeby tylko ich słuchać. Gospodarz znał dobrze doktora Nerblinga. To bardzo mądry pan. Podobno ma już duży majątek.

Znowu więc Stasia zdobyła trochę wiadomości, ale to wcale nie był pocieszający. Przekonała się, że tu przynajmniej, nikt nie wierzy w rzeczywisty stan umysłu Roberta i że ucieczka z zakładu była prawie niepodobną, bo choćby nawet kto przebył owe mury i kraty, skoro tylko spostrzeżonyby ucieczkę, wszyscy bez wyjątku współdziałaliby, ażeby ująć zbiega.

A jednak hrabia S. uciekł i zemsty swej dokonał. Pytała samej siebie, czy był on istotnie obłąkanym, czy tylko doprowadzonym do ostateczności. Chwilami znowu wątpiła o zdrowiu umysłowem Roberta. Przychodziły na nią momenty, w których nie wiedziała, co jest prawdą, co fałszem i co uczynić powinna.

Nie poddała się jednak zniechęceniu. Informacye prawdziwe mogła tylko powziąć na miejscu i zbadać, jaka stały sprawy Roberta. Lora wprawdzie pisała jej, że zarządował, ale wiadomość mogła pochodzić od Edy.

Teraz przechodząc w myśli osoby, do których zwróciłyby się mogła o radę i pomoc skuteczną, przypomniała sobie nazwisko mecenasa X. otoczone szacunkiem powszechnym. Był to przyjaciel jedynego krewnego Lory, widziała go nawet kiedyś w jego towarzystwie.

Osadzony w zakładzie doktora Nerblinga Robert, oceniał odrazu położenie, zrozumiał zapóźno, że nie ma tak nieprawdopodobnego oskarżenia, któreby lekceważyć można. Zrozumiał także, iż wszelkie szarpanie się z losem mogło go tylko pogorszyć, że jawny opór był bezskutecznym.

Wiednie lub bezwiednie doktor był wspólnikiem Edy. Wiązał go z nią interes. Wbrew temu interesowi należało go przekonać, że obłąkanym nie był. Czuwał więc nad sobą, nie pozwalał wybuchać wściekłości, jaka nim miotła. Przymus zadany samemu sobie, był mu szczególnie przykry w pierwszych dniach. Były to dnie obserwacyi wzajemnej w zakładzie badano tego nowego chorego, który był tak spokojny, tak równy w postępowaniu, nie miotał się, nie przysięgał że jest zdrowym, ale zaraz na wstępie wypowiedział to doktorowi, zapewniając że sam się o tem najlepiej przekona.

Robert znow badał, czy doktor był w błęd wprowadzony, czy też miał do czynienia z współnikiem zbrodni. Zadanie to miało dla niego pierwszorzędną ważność, ale nie powinno było wpływać na przyjętą taktykę. W jednym jak drugim razie, zadaniem jego było czuwać nad sobą. W pierwszym razie korzyść była natychmiastowa, w drugim trzeba było uzbroidzić się w cierpliwość i czekać, czekać! z tą myślą, że można nie doczekać się nigdy.

Zapytywał sam siebie, co kryją w sobie te warowne mury, odbijające krwistą barwą





# PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Ale ja w głębi tej gorączki widziałem co innego: widziałem miłość. I od razu przyszło mi do głowy: Czy ten człowiek istotnie nie ufał sam tamtemu ucieczki, ażeby tylko zemścić się nademną i nad Phroso? Miał do tego noc całą, którą ja i Phroso, w tym samym dworcu Stefanopoulosów przespaliśmy, kolysani marzeniami, on niepokojony przez wszystkie Harpie nienawiści i zazdrości.

Zjadłem śniadanie sam; Mouraki był tak zajęty, że nie miał czasu mi towarzyszyć.

Dopiero potem, gdy się trochę uspokoił, siadł koło mnie i począł wypytywać papierosem. W krótkich, wyszukanych wyrazach, oświadczył mi swoje ubolewanie z powodu tego wypadku. Żołnierze, stojący na straży zasnęli, a Phroso, stojąc przy drzwiach, i oto nastąpiła ucieczka.

Gdy o tem mówił, Mouraki zdawał się istotnie wzburzonym; ale ja w to wzburze-

nie wcale nie wierzyłem. Obiecywał zresztą, że przewróci wyspę do góry nogami, a odnajdzie Konstantyna, dla którego był zbyt łagodnym, którego już dawno powinienby był powiesić.

Wrażenie niewymownego fałszu czyniły mi te oświadczenia турецkiego baszy

Pozbytelem się wreszcie towarzysztwa czulego baszy i jego zapewnieniami, które mi obśpywał

Wyszedłem na świeże powietrze. Pragnąłem bardzo spotkać Kortesa, ale nie widziałem go nigdzie. Ujrzałem tylko mój jacht, kołyszący się u wybrzeża, na tle sinych fal morza. Przywiodło mi to na myśl ten fakt, że teraz w epoce coraz to ostrzejszej walki, przydałyby mi się mój jacht i yacht i Denny i jego towarzysze. Postanowiłem tedy dać znać memu kuzynowi, ażeby był na pogotowiu.

Tymczasem przyglądałem się wyspie.

Znów była przesłucha. Burza nocna oczyściła powietrze. Fale igrały w słońcu; zielone gaje chwiała się rozkosznie; wierzchołki wzgórz błękitniały przedziwnie. Przyszło mi na myśl, że Konstantyn, gdyby zdobył łódź, miałby śliczną drogę. Czy tylko ze złości i złości? I oto znów pomysł: — Dla czego byśmy my, ja i Phroso, nie mieli użyć mego jachtu do ucieczki?

Pod wpływem tej myśli, wróciłem do domu, przeszedłem wielką salę i znalazłem się na podwórzu. Szczęśliwy traf pozwolił, że znalazłem od razu Kortesa. Był on bardzo zasmucony. W paru słowach powiedział mi, że niepokoiła go ogromnie ucieczka Konstantyna.

— To „on“ go wypuścił rzekł.

„On“ oznaczało Mourakiego. Zgodziłem się na przypuszczenie, bez żadnej kwestyi. Zakomunikowałem mu projekt ucieczki, pocziwem Kortesowi, ale on oblał mnie zimną wodą.

— A ona? — zapytał, wskazując palcem w stronę domu na wzgórzu, gdzie mieszkała Franceska. — Z chwilą, gdy ten lotr jest wolny, największe niebezpieczeństwo grozi jej. To mściwy lotr ten Konstantyn... Nikt inny nie obroni jej, tylko my. Czy lord o niej zapomniał?

Istotnie... zapomniałem

Nie myślałem teraz o nikim innym, tylko o Phroso. Ale surowy apel Kortesa do mojego sumienia przywołał mnie do porządku. Zgodziłem się po paru chwilach na jedno: najpierw potrzeba pomyśleć o biednej Francesce, której, mówiąc nawiasem, przez ostatnich dni 10 oprócz Phroso, nikt nie odwiedzał, a potem dopiero o sobie. Przyszedłem zresztą do wniosku, że zaglądnąwszy do dwor-

ka na górze, być może, dowiem się coś o Konstantynie.

To też pożegnałem Kortesa i idąc czyniąc z pomysłem, zacząłem się wdrypywać na wzgórze.

Nie wiele mi ten trud przyniósł zysku. Dokoła domu znalazłem strażę Mourakiego, które zabroniły mi — grzechnie ale stanowczo — wstępu do dworku. To mnie tylko zaciekawilo jeszcze bardziej. Rozumiałem, że w tym dworku na górze znajduje się w tej chwili słowo zagadki naszego bytu... Coż jednak było robić wobec bagnetów? Odszedłem.

Gdy wróciłem na dół do domu, nie zastałem nikogo.

Postanowiłem najpierw napisać do Denny'ego. To zdawało mi się najspieszniejsze. Yacht teraz miał być naszym jedynym środkiem ratunku. Skreśliłem parę wyrazów. Wyszedłem następnie przed dom, szukając kogoś, komu mógłbym powierzyć ten listek do odniesienia... Słońce stało już wysoko, siejąc żar; zbliżała się pora obiadowa. Z przed domu przy jasnym powietrzu, widać było zatokę i przystań. Nagle wydałem okrzyk i przebiekłem.

Istotnie to było fatalne...

Z komina jachtu wydobywał się kłębiącym. Widocznie rozpalono ogień pod kotłem. Jeszcze chwila, i jacht ruszył z miejsca.

Znów zakląłem siarczysto. Co to? Yacht poruszał się teraz powoli, wzdłuż tamy przystaniowej w kierunku morza. Ostatnia deska ratunku usuwała mi się z pod nóg. Nie myśląc, jak nedorzecznym i bezskutecznym był mój krok, runąłem ze schodów dworca Stefanopoulosów, i zacząłem biec.

Gdy ruszyłem z miejsca, zdawało mi się, że słyszę głos Mourakiego z okna, ale w każdym razie nie udało mi się znaleźć się wśród domów wierski. Była to krótsza droga w kierunku przystani. Pędziłem jak szalony. Kobiety stawały zdziwione, spoglądając na mój bieg. Teraz, posrób domów, nie widziałem ani portu, ani morza, ani jachtu... Dopiero za chwilę znalazłem się wobec zatoki i otwartego morza.

O mało co nie upadłem na drewniane pale tamy... Yacht znajdował się o jaką milę ang. od brzegu. Był to cios niepowetowany. Gdy miał oprzeć na nim całą moją rachubę, on zniknął mi, wysuwał mi się z rak... Było to zaiste niepojęte. Co za waryactwo pociągnęło Denny'ego na morze? I czemu ja sam przed jej z nim nie porozumiałem. Zaczęłem przeklinać jego i moją własną głupotę.

(C. d. n.)

### Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa.

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa:	Pociąg	godz.	odchodzi ze Lwowa
osobowy	7:30	z Suczawy i Czerniowiec	pospiesz.	6:—	do Podwoleżysk i Brodów
meszany	7:50	z Janowa	osobowy	6:10	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	8:05	z Strjy i Ławocznego	pospiesz.	6:45	do Krakowa
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	osobowy	8:55	do Krakowa w pot. z N. Sączem i Rozwadowem
"	8:25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę i Rawę	"	"	"
"	9:10	z Krakowa w pot. z N. Sączem, Jasłem i Jarosławia	"	9:20	do Strjy i Ławocznego w pot. z Chyrowem i Stanisławowem
meszany	10:35	z Janowa	"	9:25	do Bełcza w pot. z Sokalem i Jarosławiem
pospiesz.	1:30	z Krakowa w pot. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	meszany	9:40	do Janowa
osobowy	1:40	z Strjy i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	10:05	do Podwoleżysk i Brodów
pospiesz.	1:50	z Suczawy i Czerniowiec	meszany	10:45	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	2:30	z Podwoleżysk i Brodów	pospiesz.	1:04	do Janowa w święta
"	5:25	z Bełcza w pot. z Sokalem i Jarosławiem	osobowy	1:55	do Podwoleżysk i Brodów
"	5:45	z Czerniowiec	pospiesz.	2:40	do Czerniowiec i Suczawy
"	6:—	z Podwoleżysk	osobowy	3:50	do Krakowa w pot. z Rawą i Chyrowem
Noc	6:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	osobowy	3:05	do Strjy i Skolego
meszany	8:—	z Janowa w święta	meszany	3:—	do Janowa
osobowy	8:45	z Krakowa	osobowy	4:40	do Jarosławia
meszany	9:01	z Brzuchowic	meszany	6:24	do Janowa w dniu powszednia
osobowy	9:10	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	6:45	do Krakowa w pot. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
osobowy	9:30	z Krakowa w pot. z N. Sączem i Rawą	meszany	7:05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
pospiesz.	9:50	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	7:25	do Tarnopola
"	10:—	z Podwoleżysk i Brodów	"	7:50	do Strjy i Ławocznego
osobowy	10:20	z Skolego i Strjy w pot. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	8:50	do Janowa w święta
"	3:30	z Podwoleżysk	pospiesz.	10:30	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	5:10	z Krakowa w pot. z N. Sączem i Jasłem	osobowy	11:—	do Podwoleżysk i Brodów
"	"	"	osobowy	4:40	do Krakowa w pot. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	"	"	osobowy	5:20	do Strjy, Ławocznego i Chyrowa

Przy dostawie nawozów sztucznych z domu ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie. Biuro nadawcze ul. Karmelińska 21, Magazyn 23. Sąd komisowy we Lwowie.

**! Niebawem ułatwienia!**

1. Wypożyczenie siemników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna.
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najciślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu. Ceny nadzwyczaj niskie. Blizsze wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

### Stolarnia parowa

Papciak, Baligrodzki i Spka w Jasle

wyrabia wszelkie w zakresie budownictwa wchodzące roboty stolarskie, również parkiety w różnych deseniach.

Ceny umiarkowane.

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dzienniku „Słowo polskie“, jako a źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa a rozszerzenie naszych ogłoszeń.

**Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.**

- Przygotuję** do egzaminu poprawczego z niższego gimn. lub wstępnego do szkół średnich rzecz za pomysłowy wynik. Lyczakowska 22, w budce piteczwa.
- Pawien męczyzna** w średnim wieku żonaty poszukuje posady do gospodarstwa, zana może objąć posadę jako kłucznica lub hona. K. C. adm. Słowa Pol.
- Poste-restante** dla Bolestawy.
- Nauczycielka** muzyki, uczennica Mikulego, poszukuje lekcy na czas wakacji, u siebie w domu lub dochodząc. Lwów, M. N. 21.
- Rysownik** techniczny i kaligraf poszukuje zaraz zajęcia. Rysownik-kaligraf, „Słowo Polskie“.
- Sluchacz** filozofii poszukuje we Lwowie (mieście) lekcy przez wakacje i nadal we wszelkich warunkach. „Słowo Polskie“ dla Z. K.
- Pisarz** IV. realn. i dwa lata przy Sądzie powiatowym w Tabuli z ładnym piśmem i rysunkami poszukuje posady. A Słowo polskie.
- Młody człowiek**, posiadający polski, rosyjski i niemiecki język, przymie jakąkolwiek posadę. Oferty łaskawe: Poste-restante dla Bolestawy.
- Uczeń** z ukończoną 6 klasą gimn. poszukuje na czas wakacji lekcy. Poste-restante, ul. Zyblikiewicza.
- Uczeń** VII. kl. gimn. poszukuje lekcy. Adres: J. Sawicki, Lwów, ul. Żulińskiego 1. 6. II. p.
- Uczeń** VI. klasy gimn. poszukuje lekcy na czas wakacji. „Słowo polskie“ A. J.

## WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

**JAN IHNATOWICZ**  
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.  
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

**Pończochy** damskie i dziecięce, skarpetki męskie i dla dzieci, poleca najtaniej

**Jan Dziewoński**  
Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Poszukiwany lokal odpowiedni na biura, I. piętro, 6 do 8 pokoi, przy ul. Kościuszki, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, lub Karola Ludwika. — Blizsza wiadomość w Admin. „Słowa polsk.“

Rysunki, szkice, mapy, kaligrafie sporządza najtaniej E. Kristl, Lwów, pl. Bernardyński 15.

**Tapety**  
kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn  
**A. Krzysztofowicza**  
Lwów, plac Halicki 1. 2.  
Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincji obejmuje.

**Dyrekeya** c. k. szkoły realnej w Lwowie poszukuje mieszkanie, składającego się z pięciu sal wykładowych na pomieszczenie 50 uczniów, w rozmiarach około 50 metr. kw. dwu sal rysunkowych po nad 80 metr. kw., i dwu pokoi na zbiory naukowe oraz jednej ubikacji dla służby. — Właściciel realności zechce wnieść ustną ofertę do podpisanej Dyrekcyi najpóźniej do końca lipca bm. w godzinach urzędowych między 10—12.  
Z Dyrekcyi c. k. szkoły realnej we Lwowie.

Handel założony w roku 1789.  
**ŚWIECE WOSKOWE kościelne.**  
Kwiaty do świec w wielkim wyborze poleca  
**Fryderyk Schubuth**  
Lwów, Rynek 1. 45.

## Palce tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

**Prosięta**  
czystej rasy Yorkschir, odznaczające się płodnością po subwencyonowanym kuurze Tow. gosp. srodawadnym z Oldenburga sprzedaje szkoła rolnicza w Jagielnicy.  
2 miesięczne po 10 zlr. sztuka  
4 „ „ po 15 „ „

**Do Rumunii**  
do kopalni nafty w Saracie poszukuje się młodego i zdolnego kierownika o plaicy miesięcznej 250 lei. — Zgłoszenia do Societe „Steana Romana“ Sarata, Gara Montero, kraj Rumunia.

**Na gorącą porę roku:**  
Aparaty do fabrykacji wody sodowej na 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 2 i 3 litry  
Kwas winny i sód do tegoż  
Sokł owocowe, naturalne  
Maszynki do robienia lodów  
Papier pergaminowy na stoje i do pakowania masła polecają  
**J. FRIEDRICH i A. BEACOCK**  
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4  
obok cukierki Wgo Grossa.

**„Bałabanówka“**  
stara, prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w higienicznych skutkach wyrównyuje zupełnie koniak francuski poleca  
**KAROL BAŁABAN**  
Lwów ul. Halicka 23.  
Pocztą dwie butelki 5 kilogr.  
**ORZECZENIE.**  
Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałabanówka“ jest wystłą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i higienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac.  
Lwów, dnia 10 marca 1891 r.  
Dr. Br. Radziszewski m. p.  
Prof. chemii na Uniw. lwow.

Już wyszedł nowy cen-  
**Fabryki sztucznych nawozów**  
Spółki komandytowej Juliana Wanga  
ul. Akademicka 1. 5.

**Edmund Brodkowski**  
Lwów, Batorego 22 vis a vi wyższ. c. k. Sądu kraj.

**Aparata** i wszelkie przybory do fotografii i wiodowej, naukowej i amatorskiej poleca niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych.

Najtańsze i najlepsze źródło do oparzenia się w aparacie i przybory fotograficzne dla pp. miłośników fotografii. Iray zakupnie aparatu udziela się praktyczną nauką z gwarancją, iż pierwsze nawet zdjęcia próbne, wypadki muszą być bardzo dobre. — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą, opakowanie nie liczy się.

**Największy i najtańszy skład**  
tychże towarów w kraju. Również wypożycza się aparaty za uiszczeniem 2% wartości aparatu. — Zamówienia na prowincję wedle każdego cennika takżeż firmy przyjmuje się.

**Kapiele natryskowe.**  
**TUSZE!**  
Z dniem 16 czerwca otwarte zostały  
**w Zakładzie kąpielowym św. Anny**  
przy ul. Akademickiej 10  
nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych  
**TUSZE.**  
Wobec zupełnego braku we Lwowie kąpeli rzecznych, tusze zaprowadzone w Zakładzie św. Anny będą niewądnio dla publiczności bardzo pożądaną nowością.  
Temperatura tuszów może być dowolnie użytą.  
Kąpiel tuszowa z bielizną kosztuje 25 ct., w a'onomanem 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.

Dla P. T. Panów Rolników.  
**STANISŁAW LIPNICKI**  
największy galicyjski  
**skład farb**  
i materyałów  
Lwów, Grand-Hotel  
poleca:  
**WITRYOL**  
(Siarczan żelaza) po 4 zł beczółka 50-kilowa. Sol powyższą używa się do nawożenia roślin gospodarskich podług recepty podanej przez Słowo polskie w Nr. 155 z 6 lipca b. r. — Warto spróbować!!

**Oliwy do maszyn**  
Ragozynę po 32 zł. za 100 klg.  
Krajową mineralną 24 „ „ „  
Rzepakową 48 „ „ „  
Oliwę z oliwek 56 „ „ „

**Pasy angielskie skorzane**  
każdą grubość i szerokość po 3 zł. 75 ct. za 100 klg.

**Smarowidło belgijskie do osi**  
po 12 zł. za 100 kilogr.  
jakoteż  
**wszelkie artykuły domowego-gospodarskie, rolnicze i przemysłowe.**

**Farby pokostowe gotowe**  
szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użyciu w gospodarstwie i we wszystkich możliwych kolorach.  
**Farby lakierowe**  
szybko schnące dające kolor i szklisty połysk  
**Farby na dachy**  
olejne i terowe  
**Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki**  
wielkie gatunki o najniższych cenach polecają  
**J. FRIEDRICH i A. BEACOCK**  
Lwów ul. Hetmańska 1. 4 — obok cukierki Wgo. Grossa.

**HANDEL HERBATY I KAWY**  
**EDMUNDA RIEDLA**  
we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca  
**HERBATE**  
zbiornu misowego  
1/2 kl. Congo zł. 1.60  
Souchong czarna 2. —  
„ szlior majowy 3. —  
Kaysow czarna 4. —  
Melange de Lond. 4. —  
Wysiewki herbaciane 1.30  
Wysiewki najlepszy herbac 1.60

poleca najlepsze gatunki  
o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach  
1/2 k. 1/2 k.  
Portogico 9. — 30  
Cuba grubo ziarnista 9.50 — 30  
Ceylon zielona 10. — 1. —  
„ przednia 10.40 1.04  
„ grubziar. 10.75 1.08  
„ perlowa 10.75 1.18  
Moca arabata aromat. 10.75 1.08  
„ Jawa złota 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.  
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

**GALICYJSKI Bank Kredytowy**  
przyjmuje wkładki na książeczki i procentowywa takowe  
**po 4 1/2 0/0 rocznie.**